Nr. 322 (699). Warszawa, Poniedziałek 29 Września 1919 roku. Rok XXV

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

O taktyce socjalistycznej.

Ostatnie dwa kongresy — angielskich i francuskich związków zawodowych — jakoteż mowa Haasego na ostatnim zjeździe socjalistów niezależnych (podajemy ją poniżej) i zapowiedź zmiany stosunku do parlamentaryzmu ze strony komunistów niemieckich, oparta na uchwale 3-ej międzynarodówki, aby wyzyskać wszelkie środki walki, wyraźnie wskazują, że krytyczniejsze umysły pozbywają się pomału hypnozy jaką wywierały hasła rewolucji rosyjskiej na rozgorączkowane masy Zachodu. Teror wykrzykników: „dyktatura proletarjatu“, „cała władza Rad. Del. Rob.“ i t. p., nazywanie zdrajcą każdego socjalisty za to, że nie chciał zdradzić praw logiki i zamknąć oczu na istniejący stan rzeczy — stopniowo ustępują miejsca trzeźwemu rozważaniu istotnego znaczenia powyższych haseł i uwzględnianiu konkretnych warunków pracy politycznej.

Angielskie Trade - Uniony siłą faktów muszą zajmować się sprawami politycznemi, wywierają w tym kierunku nacisk na rząd, dyskutują szeroko kwestję akcji bezpośredniej dla celów politycznych, mającej już wielu zwolenników. Lecz ani w Anglji, ani we Francji większość nie decyduje się w chwili obecnej na tego rodzaju akcję, wiedząc z góry, że nie miałaby powodzenia. Charakterystyczne pod tym względem były wynurzenia delegatów na zjeździe francuskim o przyczynach nieudanego strajku 21 lipca. Strajk ten, jak wiadomo, z góry był zapowiedziany i ustanowiony przez naczelne instancje organizacji robotniczych. Okazało się jednak, że tuż przed 21 lipca najsilniejsze organizacje odmówiły udziału, że część organizacji tylko wbrew swej woli przyłączyła się do uchwały strajkowej, a gdy dowiedziały się o wycofaniu się niektórych związków, natychmiast zrobiły to samo, że wreszcie taka np. organizacja metalowców wskutek nieudania się strajku ekonomicznego chciała wypaczyć charakter zapowiedzianego strajku i jakby powetować swą przegraną. Zarząd konfederacji wytrwał do ostatka na stanowisku strajkowem, lecz masy odmówiły! Tak się kończy strajk zamówiony z góry, strajk nie będący w harmonji z usposobieniem mas, z warunkami realnemi.

Przeprowadzenie zasady upaństwowienia kopalń w angielskiej komisji węglowej, składającej się w równej części z przedstawicieli kapitału i pracy, jest jednym z najważniejszych zwycięstw klasy robotniczej. Przemysłowcy angielscy wszelkimi środkami zwalczają uchwałę tę, rząd idzie im na rękę, lecz któż wątpi, że robotnicy wezmą górę?

Zwycięstwo to jest dowodem, że klasa robotnicza, nie chcąca dłużej pracować dla garstki wyzyskiwaczy, stopniowo odbiera im z rąk kierownictwo produkcji, że usuwa, jako klasę zbyteczną i szkodliwą tych, którzy dotychczas dzierżyli batutę. To podminowanie znaczenia i bytu burżuazji i przedsiębiorców kapitalistycznych, wydarcie im roli dotychczas odgrywanej w systemie wytwórczym jest jednym z początków socjalizacji społeczeństwa. Po drodze tej kroczyć zaczynają wszystkie organizacje zawodowe starego i nowego świata. Jest to w całem tego słowa znaczeniu grzebanie burżuazji, jest to droga dojścia do władzy organizacji robotniczych. A w parze z tą walką ekonomiczną, proletarjat musi wypierać wrogów klasowych ze wszystkich instytucji prawodawczych i samorządowych. Stara taktyka socjalistyczna znowu zwycięża. Rządy proletarjatu będą wynikiem złączonych wysiłków organizacji robotniczych, które twardą stopą stanęły na czele produkcji krajowej i mocną dłonią uchwycą ster w miastach i miasteczkach, parlamencie i magistratach. Rady Del. Rob. nie są fetyszem (bożyszczem), jak słusznie zaznacza Haase, lecz tylko środkiem do celu. W Rosji bolszewicy wprowadzali socjalizm za pomocą wytępienia burżuazji. „Pryncypialny“ socjalista rosyjski uważa, że dość jest wygłodzić lub wymordować burżuazję, a nastąpi socjalizm. Zachód metody tej nie zastosuje. Po pierwsze dlatego, że jest to niewykonalne. A po drugie dlatego, że nie prowadzi do celu: nie wytępienie burżuazji, ale „wywłaszczenie“ ich z ich roli społecznej, zrobienie ich zbytecznymi i niepotrzebnymi — jest warunkiem niezbędnym zwycięstwa socjalizmu. A do zwycięstwa tego klasa robotnicza wszelkich używa środków zależnie od chwili i miejsca, żadnej nie zrzeka się broni. Ani parlamentaryzmu, ani strajku powszechnego, ani walki o lepsze warunki pracy, ani rewolucji.

Zwycięża program P. P. S.-owy. Bankrutują komunały komunistyczne.

J. M. Borski.

Haase o parlamentaryzmie.

W początkach września odbył się zjazd niezależnych socjalistów niemieckich. Starły się na nim dwa prądy: zwolenników udziału w wyborach do parlamentu niemieckiego, mających się odbyć wkrótce po uchwaleniu już konstytucji przez konstytuantę i przeciwników wszelkiego przedstawicielstwa ogólno - narodowego. Mowa Haasego zyskała powszechne niemal uznanie. Oto główna jej treść:

Gdy partja nasza wystawiła w marcu program rewolucyjny, nie można było przypuszczać, że wkrótce powstanie tak głęboka różnica zdań. Program ów przyczynił się znacznie do oświecenia mas i wywarł wielki wpływ przyciągający. Mówi on jasno, że system Rad Robotniczych i dyktatora proletarjatu są potrzebne, ale jednocześnie, że wszystkie inne środki walki są konieczne, włączając parlamentaryzm. Kongres ówczesny wypowiedział się wyraźnie przeciwko wszelkim tendencjom prudonistycznym i blanquistycznym (Proudhon i Blanqui — rewolucjoniści francuscy przed powstaniem socjalizmu Marksa). Rozprawiano wiele na temat, czy nie należałoby pożegnać parlamentaryzm. Nie jest to myśl szczególnie nowa. Historja ruchu robotniczego uczy nas, że wszystkie jego odmiany zajmowały się tą kwestją. Decyzja zaś zapadła już dawno.

Podług jednych nie mamy nic do robienia w parlamencie. Inni nie idą tak daleko, sądząc że można brać udział w wyborach, lecz że wybrani nie powinni zasiąść w parlamencie. Inni znów są za tym, aby trybunę parlamentarną wyzyskać dla agitacji partyjnej, lecz zrzec się współudziału w pracy ustawodawczej. Czwarty kierunek jest zdania, że proletarjat ma przed sobą podwójne zadanie do spełnienia: pokonać burżuazję i urzeczywistnić socjalizm. Obowiązkiem przeto posłów jest współpracować w parlamencie i przygotować się do rozstrzygającej walki z burżuazją.

Nigdyśmy nie dopuszczali przypuszczenia, jakoby parlamentaryzm był jedynym możliwym sposobem walki. Żądaliśmy, aby posłowie nie tracili styczności z masą. Ale czy parlamentaryzm jest potrzebny? Marks i Engels nie odrzucali parlamentaryzmu. Na kongresie, na którym założona została partja komunistyczna Niemiec, nawet Róża Luksemburg żądała bezwzględnie przyjęcia udziału w wyborach: było to w grudniu, w okresie, kiedy fala rewolucyjna wznosiła się wysoko i odrzucenie parlamentaryzmu byłoby zrozumiałe. Mówiła ona wówczas robotnikom rzeczy drastyczne. „Jedynie przez lenistwo duchowe domagacie się bojkotu wyborów“. Tego samego zdania był Liebknecht, jakoteż Klara Ztkin, która, należąc do komunistów, wybrana została w okresie rewolucyjnym na posła do Sejmu w Wirtembergji i do dziś, piastuje swój mandat. Komuniści, bezwątpienia, wyrzekli się już jej: ona musi, powiadają oni, kompromitować socjalizm. Zażądano od niej opuszczenia Sejmu, lub wystąpienia z partji. Zetkinowa wahała się, jak tylu innych, zabłąkanych do partji komunistycznej. Odmówiła złożenia mandatu, ponieważ znajomość historji i socjalizmu nie pozwala jej uczynić tego.

Haase przytacza dyskusję z kongresu zurychskiego w r. 1893, poglądy Wilhelma Liebknechta, Bebla. Nawet 3-ia międzynarodówka nie wypowiedziała się w zasadzie przeciwko parlamentaryzmowi. Socjaliści Bułgarji, Szwecji (Młodoszwedzi), Norwegji, należący d 3-ej międzynarodówki, pozostają mimo to w parlamentach. Następnie polemizuje z Geyerem (z „Leipziger Volkszeitung“), który w przewidywaniu rychłego wybuchu nowej rewolucji, radzi nie rozpraszać wysiłków partji, lecz wejść do parlamentu jedynie po to, aby z jej trybuny zagrzmiały fanfary, nawołujące do rewolucji, której oczekiwać należy lada miesiąc lub tydzień.

„Czy sądzicie — powiada Haase — że Marks lub Engels odważyliby się zapowiadać rewolucję za miesiąc lub tydzień? Nie pojmuję podobnej polityki. Trzeźwiej już zapatrują się na położenie komuniści, twierdzący, że jesteśmy w okresie upadku ducha rewolucyjnego. Nie rozumiem robotników, którzy wszystko stawiają na kartę nadziei. Należy przystosować się do wszelkich sytuacji, gdyż rewolucja w różny sposób może nastąpić, może też ona opóźnić się.

Jakież byłyby skutki powstrzymania się od wyborów? Czyż masy usłuchałyby nas? Są ludzie, karmiący się słowami i broniący podobnej polityki. My zaś, stojąc na gruncie Rad Robotniczych, okazalibyśmy ciału temu najgorszą przysługę, gdybyśmy traktowali je, jak jakieś bożyszcze.

Czy system Rad jest naszym celem? Nie, jest on również tylko środkiem. Celem naszym — społeczeństwo socjalistyczne, a nie system Rad. Czepiamy się formalności, a zapominamy przytem o rozwoju socjalistycznym. Nie popełniajmy błędów bolszewików, kształćmy się na tych błędach. Sądzę, że niesłusznie stawia się pytanie: parlament albo Rady. Owszem, w chwili, gdy osiągniemy pełnię władzy, sprawa ta będzie na miejscu. Ale do tego czasu wykorzystamy wszelką broń, nie wyłączając parlamentu.

Przywódcy komunistów, którzy przez czas długi pracowali w szeregach proletarjatu do tego samego doszli przekonania.

Kongres ich badał sprawę, czy nie należałoby walczyć w łonie nowego parlamentu. Czy nazwiemy to zdradą? Nie, o zdradzie wówczas może być mowa, jeżeli odstępujemy od zasad. Pozatem chodzi także o rady miejskie. Czyż i tam mielibyśmy pozostawić tylko burżuazję i szajdemanowców? Jest to taki absurd, że nie warto o tem mówić. Dopóki nie jesteśmy u władzy, musimy używać wszelkich środków: związków zawodowych, Rad robotniczych i Parlamentu.

Zjazd Związku Socjalistów Polskich w Ameryce.

Na dzień 30 sierpnia został zwołany do Filadelfji Zjazd nadzwyczajny Związku Socjalistów Polskich w Ameryce.

Pierwszy dzień obrad.

Na krótko przed godz. 12-tą tow. Roman Mazurkiewicz, sekretarz Związku Socjalistów Polskich, otwiera Zjazd.

Tow. Strawiński wita delegatów imieniem miejscowych towarzyszy. Ob. Komorowski wita zjazd, jako gospodarz, imieniem Stowarzyszenia Domu Ludowego.

Delegaci zatwierdzają komisje, mianowane poprzednio przez komitet miejscowy. Komisje przystępują do składania sprawozdań.

Tow. Staszewski składa sprawozdanie komisji mandatowej. Reprezentowanych jest ogółem oddziałów 26, trzy komitety lokalne, komitet wykonawczy. Głos decydujący dano również wysłannikowi P. P. S. tow. L. Mazurkiewiczowi, oraz przedstawicielom pism „Robotnik Polski“, „Dziennik Ludowy“ (red. tow. M. Sokołowski), komisji zbierania funduszów na P. P. S., przedstawicielowi „Domu Ludowego“ w Chicago. Delegatów razem 40 osób.

Przewodniczącym został wybrany tow. Rolnik (New York), zastępcą tow. Lasola (Chicago), sekretarzem tow. Sitarz (Chicago), zastępcą tow. Strawiński (Filadelfja), marszałkiem tow. Kociński.

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego.

Sprawozdanie sekretarza K. W. składa tow. R. Mazurkiewicz. Podajemy je w wyjątkach.

Sprawozdanie to brzmi:

Towarzysze.

Zjazd nasz odbywa się w chwili, kiedy cały świat socjalistyczny przeżywa niebywały i nieprzewidziany kryzys. Kryzys ten dalekim jest od szybkiego zakończenia się. Korzenie jego sięgają daleko wstecz do dawnej Międzynarodówki, w której już nurtowały prądy obecnie rozwinięte.

Nie miejsce tutaj na teoretyczne ocenianie tego kryzysu, na charakteryzowanie grup czy też partji.

Fakt tego kryzysu podkreślić tutaj trzeba jednak, ponieważ wywarł on bardzo poważny wpływ na stosunki organizacyjne Związku Socjalistów Polskich. Był jednym z czynników, które uniemożliwiły nam powiększanie szeregów w takim stopniu, w jakim szeregi nasze powinny się zwiększać, i w ten sposób przez dłuższy jeszcze czas będzie oddziaływał.

Walka o Republikę Polską.

W sprawozdaniu na Zjazd poprzedni mówiliśmy o warunkach wytworzonych przez wojnę, na tle których rozwijał się polski ruch socjalistyczny. Polska Partja Socjalistyczna stanęła pod sztandarem zbrojnej walki o niepodległość. Urzeczywistnienie pierwszego punktu naszego minimalnego programu, uważały masy proletarjatu polskiego za sprawę najważniejszą. Pod tym hasłem toczyła się walka przez ostatnie lata, aż do powstania Rzeczypospolitej Polskiej.

Walka ta odbiła się silnym echem na wychodźtwie. Wobec niej hasła miejscowego życia zeszły na drugi niejako plan. Masy robotników polskich sercem i duszą były na placu bojów o wolną Polskę.

Przez okres ten współdziałaliśmy z Komitetem Obrony Narodowej, organizacją reprezentującą postępowe i niepodległościowe żywioły w Stanach Zjednoczonych. Musieliśmy przez dłuższy czas podporządkowywać własne interesy organizacyjne K. O. N. W poczuciu obowiązku kładliśmy nasze siły w budowę K. O. N., dawaliśmy najlepsze siły agitatorskie, byliśmy przykładem ofiarności.

Śmiało można powiedzieć, iż Z. S. P. utrzymał K. O. N., tym jednak sposobem musiał zaniedbać swe szeregi.

Warunki takie istniały do niedawna. Wobec rozwoju wypadków w Polsce, Komitet Wykonawczy po długich i wyczerpujących debatach przyjął dn. 13 czerwca znaną wszystkim rezolucję w stosunku do K. O. N., która to rezolucja stanowi punkt zwrotny w organizacyjnej działalności Z. S. P. Zgodnie z argumentami zawartymi w tej rezolucji, Kom. Wyk. i znaczna część towarzyszy zwróciła swą energię z powrotem w stronę Z. S. P., który w tej chwili reprezentuje już samodzielną politykę socjalistyczną, a jeśli chodzi o Polskę, politykę, jaką prowadzi P. P. S.

Trzeba podkreślić, iż zgodne z wymaganiami chwili i wynikające z założeń K. O. N. stanowisko zajęte przez Kom. Wyk. Z. S. P., wywołało wśród przywódców K. O. N. liczne ataki na Z. S. P.

Rewolucja bolszewicka.

Rewolucja bolszewicka odbiła się poważnie na umysłowości całego socjalistycznego świata w Ameryce.

Rewolucyjna histerja — lepsze określenie trudno narazie znaleźć — podziałała na cudzoziemski element, zwłaszcza narodowości dawnego terytorjum Rosji. Zaczęto tutaj propagować bolszewizm. Wyrzucono z Socialist Party siedm cudzoziemskich Federacji (między innymi i t. zw. P. S. S. P.), które obecnie tworzą Partję Komunistyczną, zrywając w zupełności z tradycjami, oraz założeniami współczesnego ruchu socjalistycznego.

Rozbicie ruchu amerykańskiego.

Dotychczasowe wskazania taktyczne i programowe, jeśli chodziło o życie na tutejszym gruncie opierały się na amerykańskim obozie socjalistycznym. Zawsze w mniejszym lub większym stopniu współdziałaliśmy z Amerykańską Partją Socjalistyczną. Od czasu jednak konwencji w St. Louis, kiedy to partja zajęła stanowisko nieuzasadnione wobec wojny, Partja postawiła krok ku rozbiciu ruchu socjalistycznego. Z. S. P. nie mógł współdziałać z S. P.

Obecnie S. P. jest w stanie zupełnego rozkładu i fermentu. Zarząd Partji znajduje się w rękach żywiołu konstruktywnego, aczkolwiek ostatnio uformował się drugi zarząd, złożony z przedstawicieli Lewego Skrzydła. Obydwa te zarządy ogłaszają się za legalnie wybrane reprezentujące S. P. Lewe Skrzydło chce „zdobyć Partję dla Rewolucyjnego Socjalizmu" (Komunizmu). Konwencja S. P. odbywająca się równocześnie ze Zjazdem Z. S. P. da dopiero jakieś nowe formacje. Nie jest wykluczonym, iż nastąpi silne współdziałanie konstruktywnych elementów S. P. z Partją Pracy, Ligą Bezpartyjną i t. p. które w końcu tego roku mieć będą swą krajową konwencję, i po niej ukonstytuują się jako krajowa partja.

Wobec tych wypadków organizacja nasza znalazła się w przykrym położeniu. Musiała stanąć niejako po za krajowym ruchem socjalistycznym. Niepodobało się takie stanowisko wielu. Umiarkowani sympatycy bolszewizmu z jednej, umiarkowani „pepesowcy" od „Telegramu Codziennego" z drugiej strony doradzali nam koniecznie wstąpienie do Socialist Party. Ci jednak wszyscy, którzy sprzeciwiali się przyjmowaniu pośpiesznych rezolucji w tej sprawie, okazali się przewidującymi. Biuro Z. S. P. ograniczyło się tylko do komunikowania się z Biurem S. P., informowania towarzyszy amerykańskich o sprawach polskich i studjowania wewnątrz S. P., oraz wogóle przejawów ruchu socjalistycznego i robotniczego.

W tej chwili Z. S. P. będzie musiał stanowisko to, powtarzamy, przykre ale jedyne, utrzymać, gdyż nie jest w stanie określić definitywnego swego stosunku do ruchu socjalistycznego, znajdującego się w momencie fermentu i procesu tworzenia nowych zupełnie formacji.

Współdziałanie z P. P. S.

Zgodnie z sentymentem organizacji uważaliśmy, iż należy jaknajszybciej porozumieć się z Polską Partją Socjalistyczną, zamanifestować bratnią z nią łączność, zapewnić tą reprezentantkę polskiego proletarjatu o tym, iż w dalszym ciągu Związek Socjalistów Polskich współdziałać z nią będzie, oraz opracować formy tego współdziałania.

Skoro tylko komunikację pocztową otwarto, Sekretarjat Z. S. P. wysłał list do Zarządu P. P. S., który wydrukowano w „Robotniku" warszawskim oraz naszej prasie. W jakiś czas potem przybył Kurjer P. P. S. tow. L. Mazurkiewicz, który przywiózł nam potrzebne informacje i apel P. P. S. abyśmy natychmiast zorganizowani akcję za pieniężną pomocą dla Partji. Wydaliśmy odezwę w tej sprawie. Ogłosiliśmy szereg apelów w pismach naszych, wreszcie powołaliśmy do życia Komitet Pomocy P. P. S., który całą akcję ujął w swe ręce, przystępując do urządzenia objazdu Kurjera P. P. S. po placówkach Z. S. P. Objazd ten przyniósł już duże korzyści Sprawie, tak pod względem moralnym jakoteż i materjalnym.

Zdaniem naszym Zjazd Z. S. P. powinien definitywnie określić stosunek do P. P. S. w sensie zupełnego wypowiedzenia się za Partją, do której w najbliższej dobie należeć będą rządy w Polsce. Nie może być mowy w tej chwili o stanowisku objektywności czy bezstronności. Należałoby także zająć się opracowaniem szczegółnym planu niesienia materjalnej pomocy P. P. S., bo na pieniądzach obecnie doraźnie złożonych nie może się pomoc ograniczyć.

Akcja organizacyjna i agitacyjna.

W pierwszych ustępach niniejszego, zwróciliśmy uwagę na warunki, na tle których działał Z. S. P. Oczywiście dodać do tego należy jeszcze wiele innych czynników. Stanowisko przeciwników naszych w ostatnich czasach zamanifestowało się ciągłym zwalczaniem Z. S. P. najniebezpieczniejszymi metodami. Wykorzystując stan wojenny, przeciwnicy nasi nie ustawali w denuncjacjach do władz, gdzie przedstawiano nas jako anarchistów i t. p. Usiłowano ciągle podburzać przeciwko nam opinję publiczną.

Tu i owdzie przeprowadzano szereg przepisów miejskich czy to stanowych, ograniczono swobodę urządzania zgromadzeń i zebrań. Tak jest w stanie Indiana, Pennsylwanja i wielu innych miejscach.

Ostatnio Sekretarjat przeprowadził kampanję organizacyjną za pomocą korespondencji. Wysłano szereg listów do dawnych członków Z. S. P., oraz do czynniejszych czytelników „Dziennika Ludowego". Skutkiem tej kampanji odbudowaliśmy kilka naszych oddziałów, które przedtem popadły były w stan bezczynności, skutkiem powyżej opisanych okoliczności.

W niektórych oddziałach praca szła mimo przykrych warunków, pełnym trybem. Oddziały np. w Detroit, Mich. wykazują stały wzrost i prowadzą ożywioną działalność.

Nasza prasa partyjna.

W okresie sprawozdawczym niesłychanie i nadspodziewanie rozwinął się codzienny nasz organ „Dziennik Ludowy". W znacznej mierze wzrost wpływów Z. S. P. tłumaczy się wzrostem wpływów i rozwojem „Dziennika Ludowego". Detroicki „Dziennik Ludowy" rozwija się również zadawalniająco pod wieloma względami. „Dziennik Ludowy" w Detroit przyjął się jako miejscowe pismo, wywiera duże wpływy i posiada sympatję mas. Stało się to skutkiem energicznej działalności miejscowych towarzyszy.

Ponieważ w czasie wojny, gdy bieg wypadków był szybkim, zmniejszyło się znaczenie i poczytność tygodników. „Robotnik Polski" nasz tygodniowy organ, nie wykazał znacznego rozwoju. Przyczyniły się do tego także wyjątkowe warunki polityczne, z którymi „Robotnik" walczyć musiał.

Sprawie założenia Dziennika w New Yorku powinniśmy poświęcić trochę czasu. Jest to jedna z najważniejszych spraw dla przyszłości Z. S. P.

Biurowość i finanse.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, Związek Socjalistów Polskich liczy oddziałów czynnych 59. Wykazuje więc wzrost od czasu ostatniego zjazdu, aczkolwiek znaczny procent członków Z. S. P. znalazł się w szeregach armji Stanów Zjednoczonych.

„Gazeta Polska" o naszej rezygnacji.

Ob. Tadeusz Święcicki oznajmia, że „Gazeta Polska" uznaje za szkodliwą i zgubną dotychczasową bierność lewicy i demokracji ludowej i nową rezygnację z wpływów na politykę zagraniczną Polskiej Partji Socjalistycznej".

Zdaniem tedy ob. Święcickiego, P. P. S., dowodząc całej niedorzeczności i szkodliwości dalszej wojny na Wschodzie, domagając się zakończenia tej wojny i przystąpienia do uregulowania stosunków wzajemnych narodów t. zw. kresowych — rezygnuje z wpływó na politykę zagraniczną?!

Ob. Święcicki ma na politykę zagraniczną pogląd czysto, że tak powiemy, pcowiacki, pogląd idealistycznego młodzieńca, któremu się zdaje, że przez dalszą wojenkę kogokolwiek „wyzwoli"...

W rzeczywistości zaś dalsze trwanie wojny to tylko utrwalanie okupacyjnych rządów, niezmiernie dalekich od zapowiedzi Naczelnika Państwa.

Surowa rzeczywistość wojny drwi z koncepcji ob. Święcickiego. Tam, gdzie on chciałby widzieć niepodległość, faktycznie panuje biurokratyczno - wojskowa okupacja i wzmacniają się wpływy reakcji społecznej. Złudzenia pod tym względem byłyby jaknajszkodliwsze. Żubr kresowy jest tym „trzecim cieszącym się", który przygotowuje sobie strawę z krwawego plonu wojny.

Nasi demokraci, nie grzeszący zmysłem rzeczywistości klasowej, nie mający poczucia odpowiedzialności za swoją taktykę, przy całej piękności swoich ideałów — z wielką łatwością stają się jeńcami reakcyjnej polityki. Ze zgrozą odwracają się od sojuszu z Denikinami i Judeniczami — a przecież dalsze prowadzenie wojny nieuchronnie do tego sojuszu prowadzi. Prawią o prowadzeniu wojny „aż do końca", dla osiągnięcia „wyzwolicielskiego" celu tej wojny — a nie widzą, co sobie z takich celów robi nasza reakcja społeczna, a przedewszystkiem ci, co dyktują wyroki państwom i narodom — koalicja. Można sobie wyobrazić, co koalicja zamierza zrobić z Litwą, Białorusią, jeżeli w sprawie Galicji Wschodniej ze wszystkich możliwych rozwiązań wybrała najgorsze — pozwolenie na okupację Galicji Wschodniej przez Polskę na 10 czy 15 lat!

Jeżeli metodami wojennemi chcemy rozwiązać wszystkie zagadnienia kresów — narażając się przytem na to, że koalicja ostatecznie je rozwiąże po swojemu — to może i zatarg z Litwą mamy w ten sposób rozstrzygnąć? Może — celem stworzenia wielkiego Księstwa Litewskiego — pobijemy się z Litwą? Wileński „Nasz Kraj", pokrewny „Gazecie Polskiej", wcale niedwuznacznie mówi o możliwości takiej „wyzwolicielskiej" wojny.

Nie, ob. Święcicki, P. P. S. nie rezygnuje z wpływu na politykę międzynarodową. Ale nasza polityka jest polityką polskiego obozu socjalistycznego — co, przyznajemy, niezawsze podobać się może pe-o-wiakom. Ale to trudno. Widocznie zrezygnować musimy z tej pociechy, aby się zawsze podobać radykalnej młodzieży.

Minister kolei—manekinem endeckim.

Pisaliśmy już w „Robotniku" o losie, jaki spotkał p. W. Radomskiego, kolejarza, po powrocie jego z Rosji do kraju. Cieszący się ogólnym zaufaniem kolegów wyniesiony został przez nich na stanowisko komisarza kolei Warsz. - Wied. w Moskwie i zatwierdzony przez władze bolszewickie. Na stanowisku tem, pełnem trudów i niebezpieczeństw, oddał znakomite wprost usługi kolejarzom, pomógł ministrowi Eberhardtowi powrócić do kraju (zbytek dobroci zemścił się obecnie na Radomskim), bał na skutek polecenia p. Eberhardta wydostał z archiwów bolszewickich b. cenne plany i t. p. Sądziłby więc należało, że człowiek taki wobec chronicznego narzekania na brak ludzi, fachowców przyjęty zostanie otwartemi rękoma przez samego ministra, który osobiście ma mu tyle do zawdzięczenia. Stało się jednak wręcz przeciwnie. „Dwugroszówka" zrobiła „donos", władze kolejowe natychmiast donos ten rozesłały urzędom, „do wiadomości", a p. Eberhardt — słuchajcie! — nie mógł mu dać posady, jako człowiekowi, który służył rządowi, znajdującemu się w stanie wojny z Polską, o ile nie przedstawi świadectwa osób wiarogodnych, że na stanowisku zajmowanem nie szkodził Polsce".

Kpi, czy o drogę pyta? Jakto? On, minister, znający osobiście Radomskiego „jako człowieka uczciwego i dobrego pracownika", któremu zawdzięcza możność powrotu do kraju, nie śmie poręczyć za niego? Czy minister w Polsce nie jest osobą wiarogodną, czy też tylko p. Eberhardt jest tak „skromnego" o sobie mniemania? Nie, p. Eberhardt zwątpił o swej wiarogodności ze strachu przed endecją, gotową posądzić go o protegowanie „bolszewików", stchórzył zwyczajnie przed „Dwugroszówką", gotową zakwestjonować jego prawomyślność endecką, a tym samym kwalifikację na ministra. Rezygnując z wiarogodności własnej na rzecz endecji p. Eberhardt żąda od Radomskiego świadectwa od tejże wiarogodnej endecji, zdolnej jedynie do szkalowania uczciwych ludzi. Maluczko, a każdy kandydat na ministra będzie musiał wykazać się świadectwem dwugroszonej „błagonadieżnosti". Będzie wówczas nieskazitelnym fachowcem o... eberhardtowskiej sile charakteru.

Kronika polityczna.

(P. A. T.). Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie, dr. Loewenherz zdał sprawę z pobytu delegacji wschodnio-galicyjskiej w Paryżu. Rada miejska uchwaliła rezolucję imieniem całej ludności, która przelewała krew za przynależność Lwowa do Polski, w której oświadcza stanowczo, iż nie uznaje i nigdy nie uzna stanu prowizorycznej przynależności do Polski i wszelkiemi siłami będzie się sprzeciwiać prowizorjum, które uniemożliwi odbudowanie. Rada wyraża przekonanie, że taki traktat nie dojdzie do skutku. Podczas uchwalania powyższej rezolucji członkowie Rady powstali z miejsc. Rezolucję przesłano do pana Clemenceau.

***

Z inicjatywy lwowskiego „Komitetu obrony narodowej", wydano „List otwarty do narodów Ententy". List ten podpisany jest przez „Komitet obrony narodowej", prezydentów Warszawy, Poznania, Lwowa i Krakowa, rektorów polskich Uniwersytetów i Politechniki, wreszcie naczelnych redaktorów dzienników warszawskich, lwowskich, poznańskich i krakowskich.

„List otwarty" w 10-iu punktach zarzuca Entencie, że niesprawiedliwie i krzywdząco postąpiła przy rozstrzyganiu różnych spraw polskich.

Redakcje „Robotnika" i „Naprzodu" listu tego nie podpisały, poprzewsze dlatego, że sposób argumentowania tej odezwy w obronie praw Polski wobec koalicji bardzo często niezgodny jest z naszą metodą obrony tych praw, powtóre z powodu napastliwego i wojowniczego tonu tej odezwy wobec Ukraińców, co niewątpliwie nie przyczyni się do pokojowego z nimi współżycia, — po trzecie wreszcie dlatego, że, różniąc się z przeważną większością podpisanych w poglądach na cele i drogi polityki zagranicznej — podpisami swemi ich polityki sankcjonować nie możemy.

***

P. Władysław Skrzyński, podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, wyjechał w zeszłą sobotę dla krótkiego odpoczynku do Małopolski. Powrót p. Skrzyńskiego oczekiwany jest w najbliższą środę.

Na marginesie.

Rzecz dzieje się w administracji „Robotnika" w sobotę „prasową".

Przy okienku kasowem ścisk. Chwilami tworzy się ogonek.

— Proszę o jednodniówkę.

— Proszę o 3 jednodniówki.

— Proszę o 18 jednodniówek dla całej fabryki.

I przed okienkiem kasowem przesuwa się szereg postaci, w chustkach lub bluzach, o rękach spracowanych i twarzach, na których można wyczytać dzieje długich lat pracy i niedostatku.

Jakiś robotnik - starowina kładzie pięciomarkówkę.

— Proszę to przyjąć na „Robotnika". Przepraszam, że tak skromnie... ciężkie czasy... radbym więcej...

I na twarzy starowiny, steranego półwiekową pracą, maluje się zadowolenie z dobrego uczynku, bo to wszak „dla naszej robociarskiej gazetki".

Kobieta w wytartej, nędznej chuścinie rzuca dwumarkówkę. Nie podaje nazwiska, nie chce kwitu, śpieszy do domu, gdzie zostawiła dziecko bez dozoru.

— Nie potrza kwitu — woła już za drzwiami, — to przecież dla „naszej sprawy".

Do okienka podkrada się malec „gazeciarz".

— Proszę dwadzieścia „jednodniówek"; ale niech pani odłoży dla mnie jeszcze z 60, bo muszę conajmniej setkę sprzedać.

Malec otrzymuje dwadzieścia egzemplarzy.

— Czy to tylko wszystko „dzisiejsze?" pyta na odchodnem.

— A co, kupują, kupują? — pytam malca.

— Co nie mają kupować? Kupują proste ludzie. A przyjdzie taki pan, to obejrzy, zajrzy do środka i też kupi, ale... „Bociana".

O jakże bardzo żałowałem, że autorzy wspomnień, zebranych w „jednodniówce" nie mogli tego dnia być na Wareckiej, by się przekonać, że ich praca nie poszła na marne i że ziarno przez nich rzucone znalazło podatny grunt w sercach wszystkich „poniżonych i krzywdzonych".

I jakże bardzo żałowałem, że nie mogłem tego dnia tysięcznych rzesz uświadomionych robotników polskich sprowadzić do parku „Agrycoli", by ich przekonać, jak bardzo potężną jest ich prasa, skoro dla jej zwalczania militaryzm z klerykalizmem zawiera mezaljans i mobilizuje tanki, z których prasę naszą atakuje trującemi gazami w postaci cuchnących paszkwilów.

Roman Roski.

Konferencja pokojowa a kwestja rosyjska.

„Matin" donosi, iż komunikat, zamieszczony w dziennikach angielskich, jakoby konferencja jednomyślnie się oświadczyła za ewakuacją Rosji, a przeciw „wszelkiej awanturze rosyjskiej", w prasie amerykańskiej wywołał wiele hałasu. Delegacja amerykańska zaprotestowała przeciw twierdzeniom prasy angielskiej jaknajenergiczniej, a dzienniki amerykańskie i niektóre dzienniki angielskie wyrażają zapatrywanie, iż komunikat prasowy angielski był manewrem politycznym Lloyd George'a, mającym na celu przejednanie liberałów i sfer robotniczych. Koła wirskie i francuskie przyłączają się do zaprzeczenia delegacji amerykańskiej i stwierdzają, iż na rzeczonem posiedzeniu Rady Najwyższej nie było wcale mowy o sprawie rosyjskiej.

„L'Information" donosi z Londynu, iż wszystkie oznaki wskazują na to, że Lloyd George zamierza zerwać z partją konserwatywną, i w miejsce gabinetu koalicyjnego utworzyć rząd, złożony z liberałów i socjalistów.

Agitacja niemiecka na Mazowszu Pruskiem.

Podczas, kiedy każde jawne wystąpienie na rzecz Polski karane jest w Prusach Książęcych twierdzą i conajmniej rocznem więzieniem, niemiecka urzędowa i półurzędowa agitacja odbywa się na wielką skalę. W Szczytnie (na Mazurach) urządził wielkie zebranie agitacyjne p. Winnig, prezes naczelny Prus Wschodnich. Na zebraniu tem przedstawił ludności wielkie korzyści, które spłynąć mają na nią, o ile będzie głosowała na rzecz Niemiec. Jak się dowiadujemy jednak z pism tamtejszych, przemowa jego nie doznała przychylnego przyjęcia. Pan Winnig usłyszał wiele gorzkich słówek prawdy, których widocznie nie oczekiwał; ze zdumieniem bowiem oświadczył, iż doznaje wrażenia, jakby się znajdował na Dzikim Zachodzie (Wiedwest) w Ameryce (!). Panu Winnigowi nie podobało się widocznie, iż lud mazurski trzeźwo potrzy na gospodarkę niemiecką. Następny mówca tego wiecu został wyśmiany. Zebranie zakończyło się demonstracją robotniczą, wrogą dla rządu niemieckiego.

Robotnicy popierajcie swoje wydawnictwa!

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 28 września.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 28 września:

Front litewsko - białoruski: Na odcinku poleskim pod Babieniczami i Gałicką Rudnią silne ataki bolszewickie odparto.

Walki trwają dalej.

Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Czesi a Ukraińcy.

Warszawa, 28 września.

(P. A. T.). Stosunki między Czechami a Rusinami na Rusi Zakarpackiej zaostrzają się coraz bardziej. W ostatnich czasach Czesi zaczęli tam osadzać na urzędach galicyjskich Rusinów, co wywołuje oburzenie miejscowej ludności. Ruch antyczeski obejmuje coraz szersze okręgi i kojarzy się z ruchem, który na Słowaczyźnie wyraźnie występuje przeciw rządowi w Pradze.

Komunikat bolszewicki.

Moskwa, 27 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). (Komunikat bolszewicki). Sytuacja jest poważna. Ustąpiliśmy z Kurska. Mamontow, oraz inni kontrrewolucjoniści usiłują zadać cios śmiertelny republice sowieckiej. Odkryliśmy olbrzymią organizację kontrrewolucyjną, składającą się z generałów, kadetów, oraz monarchistów. Aresztowaliśmy w pełnym składzie centralną organizację spiskową, filje jednak tej organizacji rozwijają w dalszym ciągu swą działalność na prowincji.

Kołczak urzęduje.

Omsk, 28 września.

(P. A. T.). (Havas). Kołczak wydał odezwę, zwołującą zgromadzenie ziemstw na koniec października.

Sprawa Rjeki.

Paryż, 28 września.

(P. A. T.). Do „Temps" donoszą z Rzymu: W Izbie włoskiej przeważa zdanie, że większość oświadczy się za wotum zaufania dla rządu bez żądania konkretnego rozwiązania sprawy Rjeki, Izba poleci jedynie rządowi, aby dążył jaknajenergiczniej do załatwienia tej sprawy w duchu żądań wszystkich, tak aby Rjeka stała się włoską.

Zurych, 28 września.

(P. A. T.). (B. K.). „Messagero" donosi, że pogłoska o koncentracji wojsk jugosłowiańskich przeciw Rjece nie potwierdza się.

Brlin, 28 września.

(P. A. T.). (Tel. Comp.). Wychodzący w Rzymie dziennik „Epoca" donosi, że d'Annunzio wystosował pismo wprost do króla włoskiego w celu poinformowania go o stanie rzeczy w Rjece. D'Annunzio zaklina króla, aby nie zaprzepaszczał praw włoskich do tego miasta. To samo pismo donosi, że jeszcze jedna eskadra lotnicza przyłączyła się do d'Annunzia. Samoloty tej eskadry wzniosły się w miejscu swego postoju i poszybowały do Rjeki. Oficerowie przygotowali cichaczem tę ucieczkę eskadry. Władze włoskie wdrożyły śledztwo w tej sprawie.

Nota koalicji.

Ljon, 27 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Pięciu postanowiła w sobotę rano przesłać rządowi niemieckiemu za pośrednictwem marszałka Focha nową i ostateczną notę, domagającą się natychmiastowej ewakuacji prowincji bałtyckich, Litwy i Kurlandji przez wojska gen. von der Goltza. W razie, gdyby rząd niemiecki nie wykonał tego żądania, wprowadzone zostaną niezwłocznie następujące zarządzenia: 1) wstrzymanie dowozu wszelkiej żywności, oraz surowców do Niemiec, 2) zerwanie wszelkiego rodzaju układów finansowych z Niemcami, jak np. układów w sprawie kredytu.

Kto winien wybuchu wojny.

Brlin, 28 września.

(P. A. T.). (B. K.). Na interpelację niezawisłych odpowiedział minister spraw zagranicznych Müller, że komisja wybrana dla zbadania, kto winien wybuchu wojny światowej, w tych dniach rozpocznie swe prace. Wszystkie dokumenty odnoszące się do wybuchu wojny, będą ogłoszone bez jakiejkolwiek ubocznej tendencji. Ogłoszenie nastąpi w połowie października.

Clemenceau wobec Niemiec.

Paryż, 28 września.

(P. A. T.). (B. K.). W komisji pokojowej Izby Clemenceau oświadczył, że nie miałby nic przeciw temu, żeby sojusznicy wdrożyli między sobą dodatkowe rokowania w sprawie rozbrojenia Niemiec. Clemenceau żąda, aby już nie rokowano z Niemcami, oraz aby uchwała w tej sprawie zapadła dopiero po ratyfikacji pokoju. W przeciwnym razie Clemenceau postawi kwestję zaufania

Dyskusja w parlamencie francuskim.

Paryż, 28 września.

(P. A. T.). (Havas). W Izbie podczas rozprawy nad układem pokojowym Marin powiedział, że demokratyzacja Niemiec rozwinie potęgę Niemiec sprusaczonych. Zarzucił pełnomocnikom, że oni właśnie przyczynili się do jedności Niemiec. Wśród oklasków Izby wyraził on pochwałę armji, której poświęcenie pozwoliło Alzacji i Lotaryngji wrócić do Francji. Wyraził ubolewanie, że rząd milczy w Izbie. Wywiązała się następnie różnica zdań między Marinem a posłami Barthou, Franklin Bouillon i Vivianim w sprawie ustalenia, czy komisja pragnęła opublikowania wszystkich dokumentów. Viviani oświadczył: Wilson telegrafował do p. Clemenceau, że uważa protokuły za tajemnicę. Marin zaklinał Clemenceau, aby z trybuny przedstawił te historyczne układy. Na tem odroczono dyskusję do dnia następnego.

Co się dzieje w Azji Mniejszej.

Wiedeń, 29 września.

(P. A. T.). B. K. ogłasza telegram iskrowy z Belmaru donoszący, że w Azji Mniejszej wzrasta zaniepokojenie. Z powodu wylądowania Greków w Smyrnie i Włochów w Adalji obudził się fanatyzm wśród ludności, tak że dzięki temu nastrojowi umysłów udało się Mustafie baszy utworzyć wojsko, którego liczba dochodzi do 100,000. Mustafa basza odgrywa w Azji Mniejszej podobną rolę, jak v. d. Goltz w krajach nadbałtyckich, a d'Annunzio w Rjece. Francuscy rzeczoznawcy wojskowi sądzą, że należy z Mustafą zawrzeć pokój.

Chlaśnięcia.

Biedne żubry!

...Wczoraj aż się zaniosłem, bracie, od szlochania,
(A wtórzyła mi cienko „Niedysponyt — Mania"),
Gdym wyczytał w „Kurjerze", śród innych bzdetesów,
W jak ciężkiej są opresji nasze żubry z kresów!..

Bogaci (każden z nich ma kapitał, obszary...),
A muszą wieść tu u nas żywot nędzny, szary,
Byle czem się obywać, jak te Boże krówki,
Gdyż mają niedość (zgroza!) przy sobie gotówki!...

...Czemu biorą od Losu takie rżnięcie?...
Czemu?...
Tam na nich podolskiego szmaty czarnoziemu
Czekają, także wielkie kapitały w bankach!...
A oni poprzestawać muszą na łazankach!... *).

I czyż można porównać to (państwo pozwolą!)
Z jakichś zwyczajnych „chamów" bezrobotnych dolą,
Co, napróżno czekając na porcje sieroce
Chleba, stoją w ogonkach czasem dni i noce?...

Wacław Wolski.

*) Pysznych kluseczkach z pszennej mąki. Niech nam da Pan Bóg takie pożywienie do końca życia! Ale tym, co przywykli do majonezów, kapłonów, nadziewanych indyków z kompotem, wydawać się ono musi mizerją!

Głosy czytelników.

W sprawie akademików w wojsku polskiem.

Szanowny Panie Redaktorze!

Młodzież akademicka pozostaje w wojsku. Na nic się nie przydały odgłosy prasy wszystkich odłamów politycznych. Nie pomagają prośby, podania, skierowywane do ministerjum wojny, oświaty i panów rektorów. Nie wywiera żadnych skutków opinja inteligencji naszej o zwolnieniu nas dla samego wypoczynku. Niechęć pewnych sfer wojskowych, które uważają, że jesteśmy nie... zastąpieni... góruje ponad wszystkiem. Możliwe, że starania tak mało wpływowych naszych rodziców okazały się nieuzasadnione i miejmy nadzieję, że Panowie Redaktorowie, jak również pan Minister Oświaty o naszej sprawie jeszcze myślą i nie uważają jej za przegraną ostatecznie.

Jeśli bowiem po niespełna roku ochotniczej służby w szeregach W. P. w chwili, w której pełnimy bodaj najpodrzędniejsze funkcje, mamy być przymusowo zatrzymani, kiedy musimy się pożegnać z myślą o powrocie dla dalszego prowadzenia studjów oraz samodzielnego kształcenia się, jak również stracić ten wątek od niedawna nawiązanej pracy, to tembardziej przymusowe pozostawienie nas w wojsku na dłuższy okres czasu, uczyni z nas w przyszłości ludzi niezdolnych do nauki i zwichnie przyszłość.

Iluż studentów z biednych rodzin pozostaje jeszcze jako szeregowcy, pełniąc najpodrzędniejsze funkcje w kancelarjach?

Kierując się zasadami sprawiedliwości, muszę nadmienić, że wielu maturzystów, podlegających naturalnie poborowi, ma odroczoną służbę wojskową, bądź są zupełnie zwalniani, i których przyjmuje się na wyższe zakłady. Czyż ci ostatni nie zdołaliby nas zastąpić w kancelarjach lub w polu?

Dziwne zaiste wypadają w tych czasach w naszym kraju krańcowości.

Otwierają się uniwersytety, wszechnice i inne wyższe zakłady, jak np. w Wilnie, w Gdańsku, w Poznaniu, a jednocześnie zatrzymuje się młodzież akademicką w wojsku, nie mogąc nam okazać takiej pomocy w prowadzeniu dalszych studjów, na jaką my niegdyś mogliśmy się zdobyć dla kraju i kto wie, czy jeszcze w przyszłości nie okażemy się godni prowadzenia (chociaż już nie dalszych studjów), ale możliwie kraju naszego na tory sprawiedliwości i postępu.

W końcu zaznaczam, że domagamy się zwolnienia jedynie dla dobra kraju i społeczeństwa, któremu w przyszłości, jako odpowiednio wykwalifikowani, potrzebni będziemy.

Wiadomem jest zapewne szerszemu ogółowi, że wyższe semestry naszych uczelni nie rozwijają się i nie posuwają nic naprzód i nie zostały nawet otwarte w niektórych zakładach, co wpływa ujemnie na samo uczelnie, oraz na społeczeństwo.

Wobec powyższego, winno społeczeństwo odwołać jaknajprędzej młodzież akademicką z wojska i umożliwić takowej kontynuowanie zaczętych studjów, oraz dopomódz w kształceniu się.

Politechnik Hażot.

W sprawie „świadectw odwszenia".

W „Robotniku", w art. „Świadectwa odwszenia" spotkałem słuszne narzekania na bezmyślne pobierania od pasażerów kolejowych haraczu, płynącego nie do skarbu państwa, lecz wprost do kieszeni tych pp. lekarzy, którzy mają szczęście być wyznaczonymi do wydawania tych „świadectw" na skrawkach papieru, przez nikogo nie kontrolowanych. Spodziewam się więc, że to dzięki waszemu artykułowi, uznały władze niesłuszność tych poborów, ale przyznały się tylko połowicznie, mianowicie zamiast marki od paru dni pobierają pół marki.

Że celem poborów tych jest tylko chęć zbogacenia jednostek, urzędujących przy akcie wydawania świadectw, aż nadto widocznem jest z tego obniżenia zapłaty, bo obliczone jest na to, że powie sobie publiczność: eh, pół marki, — niech sobie tam!

Ale z tych „półmareczek" zbiera się przez dzień np. na stacji Kalisz — nie mniej, niż 500—600 mk., to znaczy miesięcznie — 15—18.000 mk.

Powiedzcie teraz, czy jest sens obdzierać publiczność chociażby z tych półmareczek, bez żadnego pożytku dla niej?

Bariuj.

Dzieci szkolne a koleje.

Do Szanownej Redakcji „Robotnika".

Z powodu trudności mieszkaniowych w Warszawie moc osób zamieszkuje okolice podmiejskie, wobec czego dzieci zmuszone są dojeżdżać koleją do szkół do Warszawy.

Na War.-Wied. drodze jest nawet pociąg, który „powinien" przychodzić do Warszawy o godz. 7 m. 30. Jak dotąd zdawałoby się wszystko jest idealnie. Pociąg ten jednak z zadziwiającą systematycznością, ignorując zupełnie to, że dzieci zaczynają lekcje o godz. 8-ej, i o ile spóźnią się naszą godzinę, spóźnia się o 15—20 a czasem i 30 minut. No i przychodzi do Warszawy na parę minut przed 8-ą lub i o 8-ej!

Dzieciaki aby tylko zdążyć do szkoły wyskakują w biegu, przewracają się, przeskakują barjery i t. p. byle pierwsi dopaść do drzwi wejściowych.

Wszędzie w krajach kulturalnych są dla dzieci uwzględnienia, u nas zamiast pilnować, aby dzieci puścić naprzód lub też przeznaczyć dla dzieci specjalne wyjście, panuje prawo silnych łokci i pięści i biedne dzieci duszą i gniotą pomiędzy publicznością.

Sosnem tym można przyjrzeć się na kolei w godzinach rannych, przekonać się naocznie, jak po macoszemu traktowane są dzieci. Niechże Dyrekcja kolei zarządzi przedewszystkiem, aby się pociągi, t. zw. uczniowskie nie spóźniały i może uzna potrzebę zorganizowania przy wyjściu przestrzegania pierwszeństwa dla dzieci.

Łączę wyrazy poważania
W. Wróblewska.

Włochy, 26 września 1919 r.

Wyjaśnienie.

Od Zarządu Związku zaw. prac. kolejowych otrzymujemy list następujący:

W nr. 319 z dnia 26 b. m. pojawiła się notatka pod tytułem: „Dziwna historja", w której autor w sposób dwuznaczny opisuje wypadek, jaki się zdarzył członkowi kooperatywy kolejarzy Józefowi Kamińskiemu, rzucając na tegoż uwłaczające jego czci podejrzenie.

Przedewszystkiem kooperatywy kolejowe żadnych pieniędzy skarbowych nie posiadają, oparte są bowiem na udziałach własnych, a tylko Związek Centralny tychże kooperatyw stara się o gwarancję kredytu dla siebie, kredytu gwarantowanego przez Państwo, ale dotąd sprawa ta nie została załatwiona. W świetle prawdy sprawa przedstawia się następująco: Kamiński odjeżdżał 20 września o g. 7.35 z Warszawy do Skarżyska, wioząc pieniądze na wyrównanie rachunku, ale pieniądze kooperatywy a nie skarbowe i, wyjeżdżając z dworca wiedeńskiego, stał przy drzwiach, w oczekiwaniu usunięcia pakunków, któremi był korytarz założony, i rzeczywiście oparł się o drzwi; drzwi się otwarły i znalazł się w pozycji wypadającego z wozu. Walizkę trzymał w ręku, ratując się jednak od niechybnej śmierci, chwycił się rękoma drzwi, przyczem walizka upadła na plant kolejowy. Że dotąd zguby nie odnaleziono, mimo usiłowań z jego strony, to wina nie jego, ale tych, którzy są do tego uprawnieni, aby poszukiwania czynić, t. j. straży kolejowej.

P. S. Inne pisma, które powtórzyły wzmiankę powyższą, proszone są o sprostowanie.

Odczyt tow. Barlickiego.

Wczoraj z powodu święta prasy socjalistycznej w Polsce — o godzinie 11-ej przed południem w lokalu „Wolskiego Klubu Robotniczego", ul. Wolska 44, tow. poseł Barlicki wygłosił odczyt „O znaczeniu prasy w życiu społecznem", w półtoragodzinnem przemówieniu referent wykazał zebranym potrzebę egzystencji prasy socjalistycznej i różnicę między tą prasą a prasą burżuazyjno-kapitalistyczną; zwrócił uwagę zebranych, jak to prasa burżuazyjno-kapitalistyczna wysila się codziennie, lecz bezskutecznie, w wyszukiwaniu jakiejś najmniejszej plamy na prasie socjalistycznej, lecz ta ostatnia pomimo to zdobyła sobie prawo obywatelstwa w kraju, posłuch i zwolenników wśród olbrzymiej większości proletarjatu, wbrew życzeniom przeciwnej strony.

W zakończeniu tow. Barlicki podkreślił, iż tak jak prasa caratów-kajzerów przeszła do przeszłości, tak też i prasa burżuazyjno - kapitalistyczna tam pójdzie, a na ich miejscach prasa socjalistyczna będzie tryumfować.

Zebrani licznie towarzysze i zwolennicy idei P. P. S-ej nagrodzili tow. Barlickiego uściśnięciem dłoni i zaproszeniem na wiec sprawozdawczy, jako swego robotniczego posła. R.

UMOWA,

zawarta między przedstawicielami Zgromadzenia pryncypałów malarzy i przedstawicielami Związku zawodowego pracowników malarskich, za pośrednictwem Inspektoratu Pracy Ministerjum pracy i opieki społecznej w dn. 11 września.

§ 1. Najniższa płaca malarzy, umiejących malować sufity i ściany i obciągać zwyczajne paski, oraz umiejących wykonywać wszelkie roboty olejne, wynosi od 4 mk. 50 fen. do 5 mk. za godzinę pracy.

Uwaga. Wszelkie kwestje sporne rozstrzyga komisja rozjemcza, działająca według brzmienia § 14-go niniejszej umowy.

§ 2. Wynagrodzenie malarzy dekoracyjnych uzależnia się od umowy z majstrami.

§ 3. Dzień pracy nie powinien trwać dłużej, niż 8 godzin, od 8-ej rano do 5-ej wieczorem, z jednogodzinną przerwą na obiad.

Uwaga. Zastrzega się punktualne rozpoczynanie pracy i niezałatwianie osobistych spraw w czasie pracy. Pracownik obowiązany jest do rozpoczynania pracy o 8-ej rano punktualnie i zakończenia takowej o 5-ej, oraz do wykonywania jej sumiennie, z poczuciem godności osobistej i obowiązku.

§ 4. Za pracę pozajerszutową, od 5-ej do 10-ej wieczorem, pracownik pobiera o 50% wyżej ponad ustaloną normę płacy, od 10-ej wieczorem do 8-ej rano o 100% wyżej ponad ustaloną normę płacy.

§ 5. Wynagrodzenie oraz życie w naturze i mieszkanie z opałem i oświetleniem dla pracowników na prowincji uzależnia się od wzajemnego porozumienia się i stosunków miejscowych.

§ 6. Przedsiębiorca ponosi koszty przejazdu pracownika na miejsce pracy; czas podróży płatny jest w stosunku do 8-godzinnego dnia pracy i ceny normalnej godziny.

§ 7. Malarze, pracujący na rusztowaniach wiszących, winni być płatni o 25% ponad umówioną normę płacy, na wiedeńskich o 20% ponad umówioną normę płacy.

§ 8. Przedsiębiorcy malarscy mogą przyjmować i wydalać pracowników po porozumieniu się z cechem i związkiem zawodowym. Kwestje sporne rozstrzyga Komisja rozjemcza.

Uwaga 1. W razie potrzeby majstrowie i przedsiębiorcy winni się zwracać do biur pośrednictwa pracy przy Związku między 6—8 wieczorem.

Uwaga 2. Związek odpowiada za uczciwą i sumienną pracę przyjętego za pośrednictwem Związku pracownika.

§ 9. Wypłaty dokonywane być winny przed zakończeniem pracy, w przeciwnym razie majstrowie obowiązani są płacić za czas przeczekania.

§ 10. Malarz związkowy otrzymuje książeczkę wypłat, do której majster wpisuje jego zarobki.

§ 11. W razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy poszkodowany otrzymuje pomoc lekarską, lekarstwa oraz 30% zarobku dziennego do czasu orzeczenia doktora, że poszkodowany jest zdrów.

Uwaga. Z chwilą wprowadzenia opieki prawnej państwowej punkt powyższy przestaje obowiązywać.

§ 12. Roboty akordowe znosi się bezwzględnie.

§ 13. Dla przedstawiania interesów ogółu pracowników względem pracodawców w każdym warsztacie wybrany będzie z pomiędzy pracujących delegat w stosunku 1 na każdych 20 pracowników.

§ 14. Obie strony tworzą Komisję rozjemczą złożoną w równej liczbie z majstrów i pracowników, która każdorazowo wybiera bezstronnego superarbitra dla regulowania wszelkich zatargów obustronnych.

Postanowienia Komisji są bezwzględnie miarodajne dla stron obu.

§ 15. Przedsiębiorcy malarscy zgadzają się na wypłacenie odszkodowania pracownikom malarskim, niepracującym od 4 do 11 września r. b., w wysokości 50 mk. na głowę, wypłaconych na ręce Związku zawodowego pracowników malarskich.

§ 16. Umowa powyższa wchodzi w życie z chwilą uchwalenia i obowiązuje do dnia 1 stycznia 1920 roku, do tego terminu nie może być zerwaną pod żadnym pozorem.

W razie niezawarcia nowej umowy przed 1 stycznia 1920 r., niniejsza przedłuża się automatycznie do 1 kwietnia 1920 roku.

Przedstawiciele Związku zawodowego pracowników malarskich: W. Polańczyk, L. Węgrzyn, W. Stempowski, P. Weroniecki, P. Stupułkowski, A. Mazurczak, Miłkarski, A. Klejn.

Przedstawiciele Zgromadzenia pryncypałów malarzy: B. Lewandowski, Bieleszewski, Mańkowski, A. Pstruziński, J. Kensbok, Piedrzański, Leon Wilkowski.

Inspektor Pracy I-go okręgu zatwierdził, z zastrzeżeniem, że na mocy art. 1-go Dekretu o 8-godzinnym dniu roboczym z d. 23 listopada 1918 r. praca pracowników malarskich w sobotę trwać ma 6 godzin, bez wliczenia przerw odpoczynkowych. Pozostałe godziny pracy mają być opłacane, jako nadliczbowe.

Książki nadesłane.

Stanisław Szpotański. Pilsudski et son rôle en Pologne. Paris 1919. Picart, Editeur.

Odbudowa Kalisza. Sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli Ministerjów w dn. 15 i 16 sierpnia r. b. w sprawie odbudowy m. Kalisza. Wydawnictwo magistratu m. Kalisza. Wydz. stat.-prasowy nr. 2. Kalisz, 1919.

Broszura ta ma na celu wykazać, że wszelkie roboty, jakie się obecnie prowadzą około odbudowy miasta, są prowadzone planowo i z myślą zachowania charakteru polskiego miasta. Cyfry zaś w niej przytoczone jasno wykazują, że Kalisz nie jest w stanie o swych własnych siłach podźwignąć się z gruzów, a do tego koniecznie jest potrzebna [illegible] pomoc Rządu.

Kronika.

Państwowe kursy pedagogiczne dla nauczycieli rysunku otwierają wystawę uczniów w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych na Pobrzeżu Kościuszki dn. 1 października r. b. o g. 12 w poł.

Wystawę zwiedzać można także w dniu następnym do godz. 5 pp.

Wyzysk w aptekach. Znane są wszystkim te kolosalne zyski, jakie mieli od początku wojny i obecnie mają jeszcze panowie aptekarze. Ogromne sumy, które musi im płacić publiczność za lekarstwa, napełniają ich kieszenie, oni zaś nie dbają o swoich pracowników zupełnie. Płaca kasjerek, laborantów i fasowaczek w aptekach przejmuje wprost zgrozą. Jako przykład przytoczymy następujący fakt: W aptece Chwilczyńskiego i Orczyńskiego, róg Wielkiej i Siennej, pracowały dwie kasjerki, które pobierały do lipca r. b. 90 (tak jest, dziewięćdziesiąt) marek miesięcznie. Kasjerki zwróciły się za pośrednictwem Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu chemicznego do właścicieli apteki o podwyżkę i uzyskały 100%; jednakże przez zemstę właściciele wymówili posadę tej kasjerce, która najbardziej upominała się o swoje, uważając, że dopominanie się o wyższą od 90 marek mies. pensję jest to bolszewizm! Pp. pryncypałowie twierdzą, że pozbawianie zajęcia człowieka, który się upomina o powiększenie zarobku, jest „zgodne z prawem". Oto logika burżuazji.

Towarzyszki winny wyciągnąć z tego faktu wniosek, że bez mocnej organizacji nie będą mogły skutecznie przeciwstawić się wyzyskowi, bronić się przeciwko samowoli. Do organizacji towarzyszki!

Sprawa taryfy celnej. Biuro prasowo-informacyjne Ministerjum przemysłu i handlu komunikuje, że Rada taryf celnych, złożona z przedstawicieli trzech dzielnic i Śląska Cieszyńskiego, zebrała się w dniu 25 b. m. w Ministerjum przemysłu i handlu na szereg posiedzeń, celem ostatecznego ustalenia redakcji i wysokości poszczególnych stawek taryfy celnej polskiej, którą Rząd ma przedstawić w pierwszych dniach października Sejmowi. Przy tej sposobności Rada rozpatrzy szereg protestów zainteresowanych czynników przeciw stawkom, ustalonym w tymczasowej taryfie celnej, która jest już opracowana przez Komisję taryf celnych i w najbliższym czasie wejdzie w życie.

Rada, odbywając po dwa posiedzenia dziennie, załatwi się prawdopodobnie z przekazanym jej do rozpatrzenia materjałem w ciągu trzech do czterech dni.

O bawełnę i wełnę dla Polski. W najbliższych dniach wyrusza na Południowy Kaukaz delegacja przemysłowców włóknistych, w celu zakupu dla przemysłu włóknistego niezbędnych surowców: bawełny i wełny. Ekspedycję organizuje firma „Zakup", która na ten cel uzyskała od Rządu kredyt w wysokości 150.000.000 rubli (carskich). Na czele ekspedycji stoi dyrektor - zarządzający firmą „Zakup", p. Robert Gajer, oraz p. H. Faterson. Biorą też udział w delegacji, jako przedstawiciele T-wa „Przewóz", które ma zorganizować transport zakupionej bawełny, pp. major Sokołowski i inż. Popielski.

(a) **Z Magistratu.** Magistrat uchwalił zorganizować bezzwłocznie miejski urząd mieszkaniowy, zgodnie z poprzednio już powziętą w tej sprawie uchwałą. Postanowiono na p. o. inspektora mieszkaniowego delegować p. Martensa, dotychczasowego zarządzającego wydziałem gospodarczym, oraz wydelegować 4 przedstawicieli magistratu do komisji rekwizycyjnej przy tym urzędzie. We wniosku nagłym do Rady miejskiej zaznaczono potrzebę odwołania się do rządu o pomoc państwową na dany cel wobec tego, iż działalność urzędu zwraca się narazie głównie do zaspokojenia potrzeb instytucji rządowych i urzędów państwowych. Jednocześnie uchwalono wystąpić do Ministerjum spraw wewnętrznych o przydzielenie do urzędu mieszkaniowego komisji spisu mieszkań, opłacanej z funduszów rządowych, oraz o ograniczenie prawa zamieszkiwania w Warszawie obcym, nie mogącym usprawiedliwić konieczności zamieszkiwania w stolicy, a wreszcie wystąpić do Minsterjum zdrowia publicznego o udzielenie upoważnienia magistratowi do wydawania zarządzeń, wynikających z ar. 28 dekretu z dn. 26 stycznia r. b.

(a) **Kasa miejska.** Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło zarząd miasta o zatwierdzeniu ustawy kasy miejskiej z dn. 17 i 21 lipca co do otwarcia na potrzeby tramwajów miejskich w banku Związku kółek zarobkowych w Poznaniu kredytu do wysokości 5 miljonów mk.

(a) **Wywózka żużli.** Magistrat wyznaczył kredyt 75.000 mk. na wywóz na brzeg Wisły żużli, otrzymywanych od spalania śmieci w miejskim zakładzie utylizacyjnym, a przeznaczonych dla celów regulacji wybrzeża. Wywózka odbywa się za pomocą wagonów tramwajowych. Kredyt na ten cel obecnie został wyczerpany, wobec czego delegacja zdrowia publicznego uchwaliła wystąpić do magistratu o wyznaczenie ponownego kredytu w ilości 15.000 mk., ponieważ zakład jest zawalony żużlami.

(a) **Konie dla rolników.** Ministerjum aprowizacji i Ministerjum rolnictwa, chcąc przyjść z pomocą zrujnowanym rolnikom na Wołyniu przy jesiennej uprawie pól, weszło w porozumienie z tamtejszemi władzami wojskowemi w przedmiocie wypożyczania wojskowych koni roboczych dla robót rolnych. Władze wojskowe chętnie się zgodziły, polecając komendom wydzielić odpowiednią ilość koni na użytek ludności wiejskiej powiatów: Kowelskiego, Łuckiego, Roweńskiego i Starokonstantynowskiego.

Handel ze Wschodem. W związku ze spodziewanym wyjazdem do Rządu Kołczaka Misji rządowej pod kierownictwem p. Targowskiego, Ministerjum Przemysłu i Handlu podjęło sprawę wymiany towarów z Dalekim Wschodem. W sprawie powyższej odbędzie się dnia 29-go b. m. w Ministerjum specjalna narada z udziałem przedstawicieli przemysłu i handlu

Nauczycielki i nauczyciele szkół powszechnych, chcący wstąpić do Instytutu Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy, proszeni są o zgłoszenie się do lokalu Związku (Marszałkowska 123) od godz. 6—7.

(m) **O skrzynki do listów.** Gdy na Krakowskiem Przedmieściu, między ul. Królewską a Trębacką, są aż trzy skrzynki do listów, inne ulice. jak: Marjańska, Chmielna przy nowym Świecie. Złota przy Sosnowej i wiele innych, gdzie dawniej znajdowały się skrzynki, obecnie ich nie mają. Może zarząd poczty powiększy liczbę skrzynek.

(m) **Kontrola komisarzy nad czynnościami funkcjonarjuszy policji.** Wobec tego, że komisarze nie stosują się ściśle do poleceń dotyczących obchodów przez nich swoich okręgów, mających na celu kontrolę nad czynnościami funkcjonarjuszy policji, oraz ogólnym stanem okręgu, naczelnik policji zmuszony jest przypomnieć komisarzom o konieczności ścisłego wykonywania powyższych poleceń. Niezależnie od tego naczelnik policji polecił komisarzom częstsze odwiedzanie i sprawdzanie posterunków. W celu możności przeprowadzenia kontroli nad tą ostatnią czynnością komisarzy, naczelnik policji wyznaczył godziny w których komisarze obowiązani są być na tym lub innym posterunku, ewentualnie na ulicy, w przejściu od jednego posterunku do drugiego. Specjalną uwagę komisarzy zwrócono na niżej podane posterunki w godzinach pomiędzy 12 w południe i 2 po południu, oraz 6 po południu i 8-ej wieczór: Krakowskie Przedmieście róg Królewskiej, Nowy Świat róg Alei Jerozolimskiej, Marszałkowska róg Alei Jerozolimskiej, Aleja Ujazdowska róg Pięknej, Aleja Ujazdowska przy Belwederze, plac Teatralny przed teatrami Wielkim, oraz Rozmitości od strony Wierzbowej, Nalewki róg Franciszkańskiej, Chłodna róg Żelaznej, Żelazna przy zbiegu Złotej i Twardej, oraz na Pradze Zygmuntowska przy kościele św. Florjana i Targowa róg Ząbkowskiej.

(m) **Ruch uliczny w nocy z 1 na 2 października.** Naczelnik policji podaje do wiadomości, że z powodu świąt starozakonnych, wymagających uroczystych modłów zbiorowych w synagogach i bóżnicach, komisarz rządu zezwolił Żydom, udającym się na modlitwę, na przebywanie na ulicach miasta Warszawy w nocy z 1 na 2 października r. b.

(m) **Pokątny totalizator zabroniony.** Ponieważ zauważono, że na wyścigach konnych uprawiany jest pokątny totalizator przez tak zwanych „bokmacherów" naczelnik policji podaje do wiadomości, że tego rodzaju proceder jest bezwzględnie niedozwolony. W razie ujawnienia wykroczeń w tym względzie sporządzane będą odnośne protokuły celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

(m) **Zjazd adwokatów i ruch nocny.** Naczelnik policji zawiadamia, że karty legitymacyjne uczestników II-go zjazdu adwokatów polskich służą jako przepustki nocne w okresie od 27-go do 30 b. m.

(m) **Konfiskata „Maciusia".** Na zasadzie art. 2 ustawy sejmowej z dn. 25 lipca r. b., komisarz rządu polecił naczelnikowi policji natychmiast skonfiskować jednodniówkę humorystyczną p. t. „Maciuś" z dn. 28 b. m. wydaną przez p. Nawrockiego. Policja dokonała konfiskaty w redakcji przy ul. Żelaznej 79, u sprzedawców ulicznych i w ekspedycji miejskiej w biurze dzienników „Promień" (Widok nr. 19).

(m) **Pogrzeb z przeszkodami.** Wczoraj o godz. 2-ej po południu miał się odbyć z mieszkania przy ul. Twardej 12, pogrzeb studenta uniwersytetu warszawskiego, 19-letniego Ignacego (Icka) Brzozy, zmarłego tragiczną śmiercią w ubiegły piątek. Na chwilę przed wyniesieniem zwłok z mieszkania przybyło z 8-go komisarjatu kilku policjantów, którzy oznajmili, że z polecenia prokuratora sądu okręgowego, p. Hübnera, pogrzeb został odłożony. Po dłuższych pertraktacjach posłów żydowskich z przedstawicielami policji i prokuratorem, nie pozwolono na odbycie pogrzebu i karawan pusty odjechał.

Zwłoki będą przewiezione do prosektorjum, celem dokonania sekcji. Podobno w związku z tragiczną śmiercią Brzozy zostało aresztowanych trzech żandarmów.

Na zapowiedziany pogrzeb przybyło kilka tysięcy osób, które zapełniły ulicę Twardą niemal od ul. Ciepłej do pl. Grzybowskiego, z tego powodu ruch kołowy był na pewien czas wstrzymany. Dopiero wysłany z komisarjatu większy oddział policjantów z komisarzem na czele, rozproszył zebranych.

(m) **Zamach samobójczy.** Wystrzałem z rewolweru w klatkę piersiową usiłował pozbawić się życia kupiec, 30-letni Gustaw Klopferd, zamieszkały u Henryka Marguliesa przy ul. Sienkiewicza nr. 4. Desperata w stanie dość ciężkim przewiozło Pogotowie do lecznicy d-ra Solmana.

(m) **Obława na popisowych.** Nocy wczorajszej w obrębie 4-go komisarjatu policja dokonała obławy na popisowych, ukrywających się od wojska z powoływanych roczników. Rezultatem obławy było aresztowanie 16-tu poborowych Żydów. Część aresztowanych przesłano do komendy uzupełnień. a pozostali będą dostarczeni do komisji przeglądowej.

(m) **Wykrycie nadużycia.** Woźnica z platformą naładowaną workami z mąką na ul. Szerokiej nr. 6. złożył do jednego ze sklepów 1 worek mąki. Ktoś z przechodniów zawiadomił o tem posterunkowego. Na widok policjanta, woźnica pozostawił parę koni z platformą na której było 35 worków mąki żytniej i uciekł. Platformę skierowano do 15-go komisarjatu.

(m) **Zamachy samobójcze.** Na rogu ul. Smolnej i Nowego Światu otruła się jodyną 18-letnia Janina Chruścielówna, bez zajęcia. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Rocha.

— W biurze urzędu policyjno-lekarskiego przy ul. Daniłowiczowskiej nr. 5. otruła się nadmanganjanem potasu 23-letnia Władysława Kalińska, prostytutka, której pomocy udzieliło Pogotowie.

(m) **Pod tramwajem.** Na rogu ul. Rymarskiej i Leszna dostał się pod tramwaj linji nr. 9 goniec ministerjum skarbu, 16-letni Marjan Podgórski, którego ze zmiażdżoną lewą nogą i złamaną prawą ręką przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) **Samochód i motocykl.** Na rogu ul. Brackiej i Alei Jerozolimskich samochód wojskowy, pędzący z nadmierną szybkością najechał na motocykl nr. 37 ze sztabu generalnego. Motocykl został wywrócony i uszkodzony a kierowca i jadący w koszu — żołnierze wypadli na bruk, potłukli się i zranili w głowę. Samochód zwiększył szybkość i odjechał.

(m) **Napady bandytów.** Na gospodarza Macieja Staronia we wsi Świnikierzu Dworskim gm. Żelechlinie napadło trzech bandytów, z których dwóch było uzbrojonych w rewolwery, zaś trzeci — w karabin. Bandyci założyli Staroniowi sznurek na szyję i zaczęli dusić, poczem wszystkich domowników zamknęli w piwnicy i zrabowali 600 mk., 60 rb., 4 sztuki płótna, obuwie, ubranie i artykuły żywnościowe na sumę 3,750 mk.

— Na forcie w Wawrze, na stróża nocnego. Jana Dumańskiego, pilnującego sklepu napadło trzech nieznanych mu mężczyzn, którzy zarzucili mu worek na głowę, przewrócili na ziemię, bili do utraty przytomności, poczem zrabowali 97 mk. Następnie napastnicy wrzucili Dumańskiego do piwnicy, na drzwi której wysypali dwa worki soli. Nazajutrz rano funkcjonarjusz policji miejscowej stwierdził, że sklep został okradziony z towarów, wartości 2,000 mk.

(m) **Wielkie sprzeniewierzenie.** Oddział informacyjno-defenzywny przy dowództwie żandarmerji polowej O. E. we Lwowie, Karol Janz, lat 31, uronastępujące zawiadomienie:

„Podporucznik kasowy dowództwa żandarmerji polowej O. E. we Lwowie, Karol Jam, lat 31, urodzony we Lwowie, przy armji austrjackiej był zapasowym feldfeblem, żonaty ze Stanisławą z domu Wyszyńską, zawarł ślub w Krakowie w parafji Wszystkich Świętych, po sprzeniewierzeniu 600.000 koron zbiegł w niewiadomym kierunku. Ostatnio Janz przebywał na dwudniowym urlopie w Krynicy, dokąd wyjechał dnia 23 b. m., skąd już nie wrócił.

Janz jest usposobienia wesołego, lubi się bawić w kawiarniach po separatkach, często w towarzystwie kobiet z półświatka, i często bywa pijany. W razie zatrzymania należy go odstawić do tutejszego oddziału pod silną i pewną eskortą. Ogłosić należy przytem, że skarb wojskowy skłonny jest udzielić większej nagrody temu, kto udzieli wskazówek do jego ujęcia, niezależnie od procentu od znalezionej u poszukiwanego gotówki".

(m) **Samochody.** Na ul. Książęcej w pobliżu Smolnej samochód wojskowy najechał na 60-letniego Jana Piotrowskiego, robotnika (Szara nr. 1), który został ogólnie potłuczony i nieprzytomny przewieziony przez Pogotowie do szpitala św. Rocha.

— W Alejach Ujazdowskich w pobliżu ul. Szopena samochód ciężarowy, kierowany przez żołnierza armji francuskiej wpadł na dorożkę, którą jechał wraz z żoną markiz de Brichanten, włoski „charge d'affaires" przy rządzie polskim. Przypadkowe to na bruku warszawskim starcie francusko-włoskie mogło się było skończyć fatalnie dla zastępcy włoskiego ambasadora, który na szczęście uległ tylko silniejszemu potłuczeniu. Zderzenie było tak silne, że dorożka została rozbita. Sprawca wypadku, pomimo zarządzonego pościgu policjanta konnego, umknął samochodem w ul. Piękną.

— Na ulicy Petersburskiej samochód wojskowy Nr. 361 najechał na przebiegającego przez jezdnię kilkunastoletniego chłopca, Sylwestra Kowalskiego (Petersburska 11). Przewieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego chłopiec wkrótce zmarł.

(m) **Pod tramwajem.** Na placu Żelaznej Bramy dostał się pod tramwaj 12-letni Roman Szymczuk (Krochmalna 31), któremu koło obcięło duży palec u prawej nogi. Chłopca przeniesiono do szpitala św. Ducha.

(m) **Kradzież towarów amerykańskich.** Na stacji kolei Warszawa-Kowelska dokonano kradzieży kołder z wagonu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Oskarżeni o współudział w kradzieży dwaj szeregowcy wojsk. straży kolejowej, Władysław Kubiszewski i Tomasz Duszyński zostali aresztowani przez wydział wywiadowczy tejże straży i osadzeni w wojskowem więzieniu karnem przy ul. Dzikiej nr. 19.

(m) **Zatrucie gazem.** 19-letni Józef Łukawski, szeregowiec 24-go pułku piechoty, onegdaj przyjechał z frontu bojowego do brata swego, kaprala konnej policji państwowej, Adama Łukawskiego przy ul. Siennej 30, gdzie wczoraj rano zastano go nieprzytomnego, wskutek zatrucia gazem świetlnym. Pogotowie przewiozło Łukawskiego do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Pożar** Na stacji Łapigóra spalił się magazyn odstępu, oraz majstrownia stolarska z całą wewnętrzną ich zawartością.

(m) **Przez dach.** Przy ul. Żórawiej nr. 2, za pomocą wybicia przewodu kominowego w dachu i wyjęcia szyby w oknie, złodzieje dostali się do składów Tow. drobnych kupców chrześcijan i skradli różne mydła ogólnej wartości 8,000 mk.

Z sądów.

Zbrojne napady bandyckie.

(Wyroki śmierci).

Wczorajsze, niedzielne posiedzenie, odbyte również wśród licznych słuchaczów z kół miejskich i wiejskich, a także wielu przedstawicieli magistratury sądowej i palestry, poświęcono przemówieniom stron i wyrokowaniu.

Pierwszy z kolei zabrał głos przedstawiciel urzędu publicznego podprokurator Rettinger, który w 4-godzinnej mowie nader dosadnie i wyczerpująco skreślił cel powstania sądów doraźnych, które nareszcie pozwolą znękanemu i do rozpaczy doprowadzonemu społeczeństwu swobodniej odetchnąć.

Sądy doraźne — to wynik wojny obecnej; wywołała ona rozleniwienie, łatwe zarobki i występną spekulację i paskarstwo, zmniejszenie poczucia moralnego, zdziczenie obyczajów, braki aprowizacyjne, zastój w wielu gałęziach życia publicznego, kwestję waluty i stąd brak pracy i artykułów pierwszej potrzeby.

Ogólne stąd niezadowolenie, duszna atmosfera podatnym okazały się gruntem do wszelkich anarchji.

W takich to warunkach powstało państwo polskie, a brak aparatu państwowego wytworzył poczucie bezkarności. To też od tego zaczynają się w całym kraju zamieszki i niepokoje. Na taki też grunt padł posiew agitacji wywrotowej, antipaństwowej i skojarzył się z anarchją i bandytyzmem we wspólnej walce ze społeczeństwem.

W poczuciu niebezpieczeństwa powołane zostały do życia sądy doraźne.

Miniaturą kraju całego był powiat Błoński, będący przedmiotem tej sprawy.

Działali tam oskarżeni, zorganizowani w bandę, w rozumieniu art. 279 k. k. Mieli swego wodza Walentego Zajducha, który udaje obłąkanego, podzielone między siebie role i działali stale według z góry ułożonego systemu i metody.

Dowody ich winy są w pełni: przyznanie się przed policją, znalezione dowody rzeczowe i wykryta w stercie owsa broń.

Obok herszta bandy i głównego prowodyra Zajducha i jego „alter ego", a raczej „szefa sztabu" — Szylera, prócz zwykłych pionków - ciurów obozowych — należeli do bandy i małżonkowie Morgensternowie, którzy ponoszą dużą odpowiedzialność jako podżegacze, przechowujący broń i ci, którzy sami najmniej ryzykując, najwięcej korzyści z przestępstwa osiągnęli.

Raz nareszcie trzeba — mówił prokurator — skończyć z tym rakiem, toczącym społeczeństwo, lecz nie o stopniowe, niepewne leczenie tu chodzi, a o gruntowne wycięcie go, by odrastanie stało się niemożliwem.

Wyrok sądu doraźnego nie może być innym, jak orzekający karę śmierci dla 5-ciu wyrafinowanych bandytów, bezpośrednich sprawców zła, dla Morgensternów zaś — jako ułatwiających im zbrodnię — bezterminowe ciężkie roboty.

Pozbycia się tych wyrzutków społeczeństwa domaga się od sądu ogół cały, by nareszcie powiał duch nowy, pozwalający mu budować przyszłość w atmosferze wolnej od tych miazmatów zbrodniczych, odejmujących spokój do pracy intensywnej i uczciwej.

Obrońcy z urzędu, adwokaci: Kroński, Konarek, Beylin, Lewin, Żarnowski i z wyboru Wielikowski — domagali się złagodzenia strasznych kar, czekających złoczyńców, gdyż śledztwo sądowe nie wykazało dostatecznych danych — dla orzeczenia wyroków śmierci.

Sąd doraźny, pod przew. wice-prezesa sędziego Nieznańskiego, przy udziale sędziów Zaorskiego i J. M. Sumińskiego, ogłosił późnym wieczorem wyrok, którego mocą skazał 5-ciu wspomnianych wyżej bandytów na karę śmierci (przez rozstrzelanie), Morgensternów zaś — na 8 lat ciężkiego więzienia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Samson i Dalila".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Bez tarczy".
Teatr Polski. Dziś „Miss Hobbs".
Teatr Mały. Dziś „Polityka".
Teatr Letni. Dziś „Chrześniak wojenny".
Teatr Praski. Dziś „Krewniacy".
Teatr Powszechny. Dziś „Szewc arystokrata".

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Odbito w Drukarni „ROBOTNIKA", Warecka 7 Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.